

STAROGARD I OKOLICE



POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ

PIERWSZE DNI WOJNY

W niedzielę 3 września do Starogardu Gdańskiego oraz okolicznych miejscowości wkroczyły kompania żołnierzy niemieckich i kompania Służby Pracy Rzeszy. Oddziały Wehrmachtu bez walki zajęły nasze tereny. W ślad za nimi pojawiły się niemieckie władze cywilne i NSDAP. Sprawnie odbyło się objęcie wszelkich urzędów administracji publicznej, instytucji, placówek i urzędów. Stanowiska te zajmowali Niemcy przybyli, a także mieszkający tutaj już wcześniej.

Do Starogardu przybył z Gdańska oddział SS i Gestapo pod dowództwem SS-Unterscharführera Johanna Wilhelma Fasta. Rozzuchwalenie się starogardzkiego Selbstschutzu, SS i Gestapo dało znać o sobie z całą mocą na terenie całego Kociewia.

Pierwsze aresztowania Polaków, które odbyły się już w pierwszym tygodniu okupacji, uzmysłowiły tutejszej ludności, że dla "rasy panów" nie istnieją żadne moralne czy też prawne granice egzekwowania przywileju zwycięzcy. Mieszkania rodzin osób aresztowanych były

PIERWSZE DNI WOJNY

Jedną z pierwszych zbrodni hitlerowców na ziemi starogardzkiej było zamordowanie nocą z 12 na 13 września w kokoszkowskim lesie 10 osób, m.in. druha Józefa Grzybka.

*zamordowany
harcerz Józef
Grzybek*



W Skórczu postanowiono utworzyć obóz tymczasowy dla "niebezpiecznych dla III Rzeszy" Polaków i Żydów. W obozie więziono 50-100 osób, głównie nauczycieli. Wielu z nich wywieziono do Starogardu, a stamtąd do na śmierć do Lasu Szpęgawskiego. Niektórych zamordowano w pobliskim lesie Zajączek.

Torturowano i mordowano Polaków oraz Żydów w starogardzkim więzieniu oraz jego filii znajdującej się w Wolentalu, zwanego przez Niemców "Kleinwollenthal" (natomiast Skórcz- "Grosswollenthal"). Miejsce zbrodni stał się również posterunek żandarmerii w

ZBRODNIA SZPEGAWSKA

O tragedii w Lesie Szpeługawskim słyszał chyba każdy Kociewiak. To właśnie tam hitlerowcy jesienią 1939 roku dokonali aktu terroru na 5000 – 7000 osób.

Kim byli zabici?

Głównie nauczycielami, księżmi i inteligencją polską z Kociewia i Kaszub. Śmierć poniosło tam również wielu pacjentów kochorowskiego szpitala. W zbiorowych mogiłach spoczęli działacze ruchu oporu i patrioci, wszyscy dla których sprawa polska była priorytetem.

Od 16 września do 18 listopada systematycznie, po 8 – 9 godzin dziennie więźniowie pracowali, kopiąc masowe groby i odkrzewiając tereny.

Kiedy o Lesie Szpeługawskim zaczęło robić się głośno, a do pobliskich chałup począł docierać zapach rozkładających się ciał, Niemcy w styczniu 1940 roku

ZBRODNIA SZPEGAWSKA



Temat zbrodni szpegańskiej zasługuje niewątpliwie na oddzielną prezentację. Należy o niej pamiętać i przekazywać kolejnym pokoleniom, gdyż nigdy nie wiemy, czy w przyszłości nie pojawią się ludzie na wzór tamtych zbrodniarzy sprzed 80 lat, którzy będą chcieli powtórzyć krwawe momenty naszej historii.

*Ekshumacja
zbiorowych mogił W Lesie
Szpegańskim*

ŻYCIE POD OKUPACJĄ

Terror trwał, a życie toczyło się dalej...

Niestosowanie się do nowych norm, godziny policyjnej, mówienie po polsku lub czytanie polskich tekstów lub książek, spiskowanie przeciw führerowi i Rzeszy, za to wszystko karano grzywną lub więzieniem, a w cięższych przypadkach śmiercią w okolicznych lasach lub w O.K. Stutthof. Nauczyciele, przedstawiciele inteligencji polskiej i księża, oni również stali się ofiarą chorej wizji Europy Adolfa Hitlera.

Żołnierze Wojska Polskiego, którzy przez pierwsze 2 – 3 tygodnie wojny bezskutecznie próbowali za wszelką cenę odeprzeć wroga, w większości trafili do niewoli, czy zostali rozstrzelani. Nielicznym jednak udało się uciec, przykładem jest mój pradziadek, Julian Dubiela, który by ratować życie, wyjechał do pracy do Niemiec. Inaczej, prawdopodobnie leżałby wraz z innymi w Szpęgawsku. Niestety później przejął go Wehrmacht, ale to już oddzielna historia.

ŻYCIE POD OKUPACJĄ

Nazwy miejscowości oczywiście zastąpiono niemieckimi. W każdym mieście i wsi funkcjonował posterunek Gestapo.

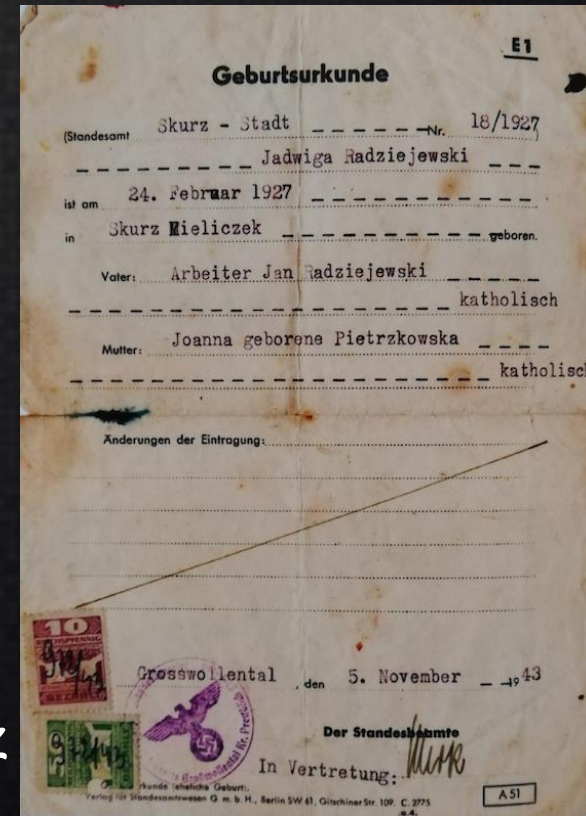
Jak to u Niemców, wszystko musi być jak w zegarku szwajcarskim. Tak więc od razu zaczęto wprowadzać nowy porządek. Dokładne spisy ludności, dowody tożsamości i akty urodzenia ze swastyką stały się nowością.

Rozmowy?

Tylko i wyłącznie po niemiecku.

Dzieci bawiące się bez troski, bez nadzoru?
Nie za germańskiej okupacji.

*Niemiecka
metryka
urodzenia z
1943,
Skórcz*



Niemcy niszczą wszystko co polskie. Burzone są Boże Męki. W życie wcielany jest wielki plan przygotowania ziem słowiańskich dla wyidealizowanej "rasy panów"

ŻYCIE POD OKUPACJĄ

W późniejszych latach wojny, gdy prześladowania dotyczyły się głównie antyhitlerowskich działaczy, gdyż ludność cywilna powoli stosowała się do nowego ładu, życie w kociewskich wsiach mimo okupacji toczyło się w miarę spokojnie. Starsze pokolenia przyzwyczajone były do Niemców i ich języka, wszak nasze strony pod germańskim zaborem były przez wieki. Nie oznacza to jednak pragnienia wolności przez Polaków. Miejscowa ludność żyła z mieszkającymi tu wcześniej Niemcami bez większych sporów. Przed wojną, jak i za czasów zaborów Niemcy i Polacy żyli ze sobą, razem się bawili, odwiedzali, a nawet przyjaźnili. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich.

Musiało zmienić się również szkolnictwo. Wprowadzono obowiązek szkolny dla wszystkich dzieci od lat 7. Odtąd dzieci uczęszczały do szkół niemieckich. Za niewypełnianie tegoż obowiązku rodzice płacili surowe grzywny. Tak więc poczęto budować nowe placówki oświatowe. Na przykład w Wolentalu, Niemiec, właściciel tamtejszego majątku, Horstmann ufundował nową szkołę. W szkole panował prawdziwie pruski dryl i rygor. Lekcje w języku niemieckim musiały być na drugi dzień wykute na pamięć i biada tremu, kto się pomylił.

ŻYCIE POD OKUPACJĄ

Zgodnie z decyzją Hitlera rozpoczęto zasiedlanie Pomorza tzw. Baltendeutschami, czyli Niemcami pochodzącymi ze wschodu. Już w listopadzie 1939 roku w Starogardzie znaleźli się pierwsi Niemcy z Estonii. Jedną z kolejnych grup osiedlona została w Ciecholewach.

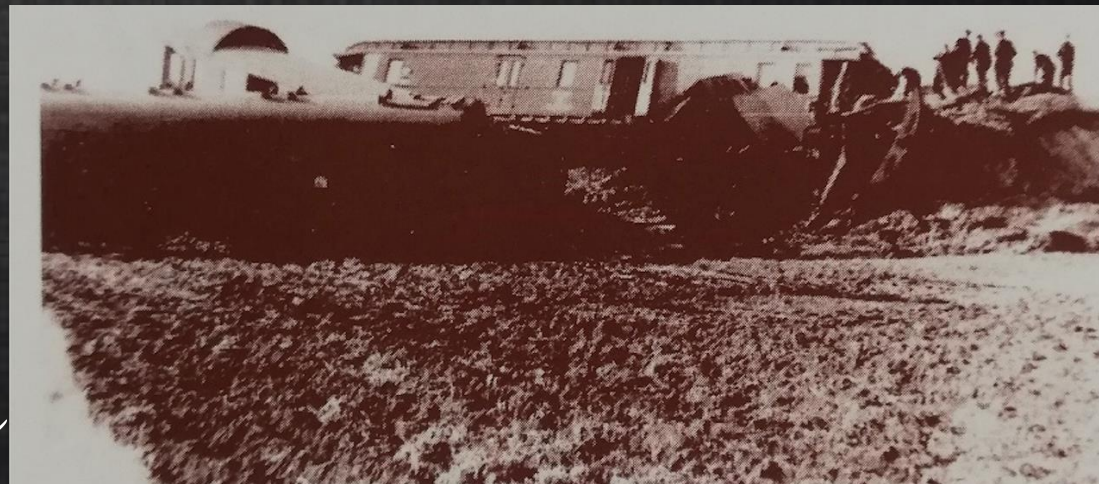
Lata mijały...

W III Rzeszy zaczęło robić się niespokojnie. Niemcy mieszkający od lat na naszych terenach zaczęli masowo wyjeżdżać do Niemiec. Klęski na froncie wschodnim i coraz większe opory ludności okupowanej doprowadziły do osłabienia sił Wehrmachtu. Postanowiono więc przymusowo wcielać sprawnych, młodych Polaków do munduru niemieckiego. Budziło to kolejny sprzeciw, ucieczki oraz tworzenie się grup partyzanckich.

ŻYCIE POD OKUPACJĄ



Niemiecki pociąg wysadzony przez partyzantów pod Zblewem



Członkowie jednego z oddziałów TOW "Gryf Pomorski" na terenie Borów Tucholskich

Oddziały Jagdkomando w lesie poszukujące partyzantów



NADEJŚCIE ARMII CZERWONEJ

Koniec roku 1944. Osłabieni Niemcy zaczynają wycofywać się na zachód. W powietrzu czuć powiew nadchodzącego frontu. Na starogardzkie ziemie trafili uciekinierzy z Prus Wschodnich. Niemcy osiedleni tu po roku 1939, jak i mieszkający przed wojną pakują swoje dobytki i uciekają w głąb Rzeszy. Wycofujący się przed Sowietami żołnierze Wehrmachtu biorą co popadnie, kradną, gwałcą. Mordują Polaków i Żydów.

Wreszcie na naszych ziemiach pojawiają się żołnierze spod czerwonej gwiazdy. Niszczą wszystko, co niemieckie. Bombardują majątki, strzelają do dzieł sztuki. Dochodzi do walk. Największe starcie na naszych ziemiach pomiędzy wojskami dwóch mocarstw miało miejsce pod Grabowem.



*Jednostki
niemieckie
wycofujące się w
stronę Starogardu*



BITWA ZBROJNA POD GRABOWEM

Na polach i pagórkach, w pobliżu mokradeł (które utrudniały znacząco ucieczkę wojsk niemieckich), pomiędzy Grabowem, Półkiem a Wielbrandowem rozegrała się największa bitwa czołgowa na Pomorzu.

Od strony Starogardu Radziecka 2 Armia Uderzeniowa nacierała wprost na Niemców pod Grabowem. Rosjanie stracili sporą część artylerii, w tym m.in. czołgi otrzymane w pomocy od USA. Nie tylko T-34 i czołgi typu "Szerman", jak również samoloty bombardowały niemieckie siły zbrojne.

Jak wspominają świadkowie, walki trwały naprawdę długo, gdyż otwarty, pagórkowaty teren nie sprzyjał wygranej.

Wreszcie Rosjanom udało się pokonać siły Wehrmachtu na tzw. Klikengórze, którą miejscowi dziś zwą "Piekielnią". Oddziały Armii Czerwonej mogły zatem ruszyć dalej w stronę Wolentala i Wybudowań Wielbrandowskich.

BITWA ZBROJNA POD GRABOWEM

Podczas ów starcia śmierć poniosło bardzo wielu mieszkańców Grabowa. Stratni byli również żołnierze obu stron, gdyż wiele czołgów zostało zniszczonych lub uszkodzonych. Niektóre z nich ugrzęzły w pobliskich terenach podmokłych. Na porzuconej artylerii jeszcze długo po wojnie mali chłopcy urządzali zabawy. Po dzień dziś na Piekielni i okolicach znajduje się niewypały i pozostałości po prawdziwym piekle na ziemi dla mieszkańców Grabowa, Pólka, Maksymilianowa i Wielbrandowa.

*Miejsce
bitwy dzisiaj*



WYZWOLENIE

Zima 1945 roku. Po odparciu spod okolic Grabowa front radziecki stopniowo zajmuje kolejne wioski i miasta Kociewia. Miejscowi w większości schowali się przed nadchodzącą szarżą. Przykładowo w Wolentalu skryto się w piwnicach wspomnianego wcześniej przeze mnie dworu Hortsmanna. Moja rodzina zaś w piwnicach gospodarstwa leżącego w polach pod wsią Czarnylas. Wraz z Polakami kryli się Niemcy. I znów posłużę się rodzinnym przykładem. W ostatnie dni lutego, do domu, w którym przebywali Polacy, jak i niemiecki żołnierz, przybyli żołnierze Armii Czerwonej. "Sowieci wtargnęli, poklepali go po plecach i skwitowali "хорошо". Nie minęła minuta, a z pepeszy oddano dwa strzały, wyrzucili jego ciało przed domem. Byłem wówczas chory, a tak się złożyło, że wraz z oddziałem sowieckiej pani oficer obecny był rosyjski lekarz. Zbadał mnie i przypisał leki... Wobec Polaków Rosjanie nie byli brutalni. Zdarzały się kradzieże i akty przemocy, ale nie w Wolentalu. (...) Wraz z mamą wyszedłem przed dom. Spojrzałem w stronę Grabowa, widać było jedynie ścianę ognia i słyszeć krzyki..." - relacjonuje mój dziadek Eugeniusz.

WYZWOLENIE

Przechodzący front zebrał swoje żniwo. Wcieleni przymusowo do Wehrmachtu Polacy dostali się do niewoli. Na przykład wspomniany przeze mnie wcześniej pradziadek Julian został wzięty do łagru w Sygerży, w Republice Karelskiej, pod Finlandią, gdzie przebywał do roku 1947.

Miejscowi ponieśli śmierć, np. nie zdążyli ukryć się przed wojskami lub uciekali przed ogniem frontu. Po raz ostatni pozwolę sobie przytoczyć historię z rodziny. Mój prapradziadek opuścił schronienie i udał się do rodzinnego domu, aby zajrzeć do zwierząt i przygotować jedzenie na czasy powojenne. Wracając wstąpił na chwilę do domu, w którym przebywało m.in. dwóch niemieckich żołnierzy. Niestety na dom Rosjanie zrzucili pocisk, od którego życie straciło kilka osób. Dziadek stracił obie nogi. Jako doświadczony żołnierz wiedział, że spadnie za chwilę drugi pocisk. Tak się jednak nie stało, a przybyłe za chwilę niemieckie pogotowie, które zabrało pozostałych rannych nie dostrzegło dziadka, który zdążył odczołgać się z obaw przed drugim pociskiem. Zmarł na miejscu.

Takich historii jest więcej, gdyż czas przejścia frontu w 1945 to czas śmierci wielu cywilów kociewskich ziem.

WYZWOLENIE

Ucierpiała ludność cywilna, tracąc swoich bliskich, swe dobytki i dorobki życia. Zbombardowano wiele budynków oraz wież kościołów, np.. W Skórczu, które mogłyby służyć jako punkty obserwacyjne.

Wreszcie.... długo wyczekiwane wyzwolenie nadeszło. W pierwsze dni marca żołnierze spod czerwonego sztandaru, jak i idący wraz z nimi Polacy z naszych ziem wyzwalałi Kociewie spod okupacji niemieckiej, a dnia 7 marca- jego stolicę, Starogard Gdański. Tego dnia w godzinach wieczornych, w Moskwie oddano honorowy salut 20 salw artyleryjskich z 224 armat na cześć wojsk 2 Frontu Białoruskiego, w tej liczbie walczących pod Starogardem i 8 Gwardyjskiego Korpusu Pancernego, który dzieło wyzwolenia miasta doprowadził do skutku. Aby z naszych malowniczych terenów odeprzeć "krzyżacką zawieruchę", cytując Konopnicką, życie oddało setki żołnierzy polskich i radzieckich, polskich partyzantów, członków ruchu oporu i działaczy antyhitlerowskich, patriotów.

Temat wyzwolenia jest dziś kwestią sporną. Przez niektórych nazywane "wyzwoleniem zniewoleniem". Niewątpliwie należałoby na jego temat napisać oddzielną pracę

Lata 1939 – 1945 na terenach powiatu starogardzkiego to okres, o którym nigdy nie wolno nam zapomnieć, ale przede wszystkim wyciągnąć wnioski, gdyż nigdy nie wiemy, co czeka nas w przyszłości...

BARDZO DZIĘKUJĘ ZA UWAGĘ
~ALAN KREFT, KL.

Źródła informacji:

IIB

- Regina Kotłowska "Rozkoszna Dolina, czyli Wolentala historia prawdziwa",
- Janusz Stachulski "Okolice Lubichowa, które warto poznać",
- Janusz Stachulski, Anna Dembek, Krzysztof Kowalkowski "Kokoszkowy i okolice, które warto poznać",
- wycinki ze starych gazet,
- opowiadania rodzinne,
- własna wiedza.